

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Jlicy MatajkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty**W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!**

CZAS NAJWYŻSZY WYRÓWNAĆ ZALEGŁOŚCI.

Nasze szkolnictwo ludowe w świetle cyfr statystycznych za r. szk. 1901/2. III.

Personal nauczycielski.

Starania c. k. Rady Szkolnej krajowej, mające na celu usunięcie dotychczasowego braku nauczycieli odnoszą skutek. Liczba nauczycieli w minionym roku szkolnym zwiększyła się znacznie, bo o 549 sił kwalifikowanych. Ten dodatni fakt osłabia jednak zjawisko, z dawna już przewidywane, ale nie zbyt pożądanego, że liczba nauczycielek (4412) przewyższyła liczbę nauczycieli (4375). Może nie trafnie, ale za to zrozumiale nazwiemy to zjawisko „zniewieścieniem“ naszego szkolnictwa ludowego.

Objaw to dla naszych stosunków niepomyślny. Kraj, którego ustrój rolniczy wycisnął swoje piętno na szkole ludowej, potrzebuje szczególnie na wsi nauczycieli mężczyzn, a nie kobiet; jeśli będzie inaczej, to tylekrotnie powtarzany i markowany postulat uprzątnienia nauki szkolnej okaże się niemożliwym do spełnienia.

Cały personal nauczycielski dzieli Rada Szkolna kraj. na 4. grupy. W pierwszej są osoby z pełną kwalifikacją (2974 mężcz. 2114 kobiet) — w drugiej z kwalifikacją bez poprzedniego egzaminu dojrzałości (461 mężcz. 717 kobiet), w trzeciej tylko z egzaminem dojrzałości (807 m. 686 kob.), w czwartej osoby bez żadnej kwalifikacji (123 m. 895 kob.)

Ponieważ w myśl ustawy tylko osoby z pierwszej grupy uważać należy za ukwalifikowane do zawodu nauczycielskiego, grupa trzecia dostarczy również nauczycieli kwalifikowanych, przeto pomiędzy mężczyznami przeważają nauczyciele kwalifikowani, a pomiędzy kobietami niekwalifikowane. I ten fakt w zestawieniu z poprzednim przemawia przeciw „zniewieścieniu“ szkolnictwa.

Grupa druga powstała z czwartej; sprawozdanie

nie podaje jednak, o ile grupa ta wzrosła w ostatnim roku, tylko w ostatniej rubryce wciela ją bez śladu do grupy pierwszej. Trzy tylko powiaty (prócz miast Lwowa i Krakowa) w naszym kraju wolne są od sił niekwalifikowanych, a to: Kraków okolica, Tarnów i Krosno. — Nie zawadzi tu dodać, że owe niekwalifikowane siły nauczycielskie uczyły w 1028 klasach, bardziej jednak interesującym jest fakt, zanotowany przez „Nową Reformę“, że 345 szkół o 585 klasach zostawało pod nadzorem inspektorów, nie posiadających kwalifikacji nauczycielskiej.

Ten brak kwalifikacji zawodowej u pracowników na polu szkolnictwa ludowego nie może, rzecz prosta, żadną miarą wpływać korzystnie na rozwój i postęp oświaty ludowej.

Jeżeli władze szkolne starają się o to, by nauczycieli niekwalifikowanych było coraz mniej, to staraniom tym tylko przyklasnąć należy.

Jest jednak jeszcze jedna rzecz nie małej wagi. W interesie postępu dążyć powinniśmy usilnie do podniesienia poziomu nie tylko zawodowego ale i ogólnego wykształcenia nauczycieli, tymczasem nieraz gramy wprost na zniżkę. I tak n. p. na str. 56. sprawozdania czytamy rozporządzenie, którem c. k. Rada Szkolna krajowa zaleca dopuszczać do klasy przygotowawczej seminarium nauczycielskiego chłopców z świadectwem ukończonej szkoły jednoklasowej wiejskiej(!), zabraniając równocześnie przyjmować do tejże samej klasy uczniów, którzy nie ukończyli II klasy gimnazjalnej lub realnej a przynajmniej VI klasy sześcioklasowej szkoły ludowej. Nie siląc się na zrozumienie względów, które świadectwu szkółki wiejskiej przyznają pierwszeństwo nad świadectwem z II klasy gimnazjalnej z postępowaniem niedostatecznym n. p. z łaciny, wyrażamy powątpiewanie, czy tego rodzaju „bardzo dobre żywioły“ przyczynią się bardzo do podniesienia inteligencji w szeregach nauczycieli ludowych.

Nie zachwycamy się również forsownym przedstawianiem niekwalifikowanych nauczycielek na kwalifikowane przy pomocy 6-tygodniowych kursów wakacyj-

nych w Wieliczce, Sokalu, Buczaczu i Żółkwi. Sprawozdanie Rady Szkolnej mówi, że znaczna część uczestników tych kursów złożyła egzamin kwalifikacyjny ze skutkiem pomyślnym. Nie ma się czem chwalić; Wobec tego, że Rada Szkolna rozporządziła (str. 59), iż egzamin kwalifikacyjny „nie ma być powtórzeniem egzaminu dojrzałości“ lecz „ma on odbywać się *przewszystkiem* na podstawie tych książek do czytania i podręczników naukowych, które są przepisane do użytku w szkołach ludowych pospolitych“, uzyskanie patentu kwalifikacyjnego nie przedstawia najmniejszych trudności. Do tego nie potrzeba mieć nawet ukończonej szkoły wydziałowej, bo wiadomości ze szkoły ludowej pospolitej zupełnie wystarczą. W ten sposób „kwalifikowanych“ sił nauczycielskich przybywa każdego roku znaczna liczba, ale przyrost ten do bardzo pocieszających objawów nie należy.

Z drugiej strony zaznacza się niekorzystny objaw, że męskie seminaria nauczycielskie zbyt mało uczniów doprowadzają do egzaminu dojrzałości, a na domiar złego wielu abiturientów seminaryalnych idzie do innych zawodów.

Jeżeli otwieranie kursów wakacyjnych dla nauczycielek bez kwalifikacji uważamy za pomysł niefortunny, to z uznaniem podnieść tu musimy starania Rady Szk. kraj. o dalsze wykształcenie nauczycieli kwalifikowanych. Dzięki urządzanym kursom ogrodniczym, sadowniczym i innym szkoły nasze zyskują nauczycieli, którzy cel upracticznienia nauki szkolnej pojmują poważnie i rozumnie, a konsekwentnie do jego osiągnięcia zdążają.



Drobnostkowość w urzędowaniu szkolnem.

Z chwilą rozdzielenia okręgów szkolnych i przydzielenia każdemu powiatowi osobnego inspektora szkolnego, rozrósł się biurokratyzm w naszym urzędowaniu szkolnem do ostatecznych granic. I gdy chorobie tej nie będzie wkrótce położona skuteczna zapora — wzmoże się ona do tego stopnia, że albo przy każdej szkole musi być osobny nauczyciel jako referent i pisarz, albo też nauczycielstwo żądać musi skrócenia godzin naukowych do 18-tu tygodniowo, aby mogło w uzyskanych 12. godzinach załatwiać korespondencye urzędowe.

Obecnie bowiem niektórzy inspektorowie dla braku zajęcia rozwijają różne „sztuczki biurokratyczne“ w tym jedynie celu, aby wykazaniem Radzie Szkolnej krajowej wielkiej liczby „kawałków“ usprawiedliwić mogli swoje lenistwo. Że tak jest faktycznie, świadczą protokoły podawcze Rad Szkolnych okręgowych z przed lat 25-ciu, w których było najwyżej 600 do

700 exhibitów rocznie — natomiast dzisiaj jest takichże exhibitów 4 a nawet 5 razy tyle.

Poniżej przytaczamy jako „próbkę“ szalonego biurokratyzmu w urzędowaniu szkolnem dwa okólniki Rady Szkolnej powiatowej w Brzesku, które wykazują aż nadto wymownie sprzeczność żądań odnośnie do przepisów ustaw szkolnych. Jak wiadomo art. 35. ust. z 23. maja 1895 Dz. u. kr. Nr. 57. wkłada obowiązek na zarządy szkół do przedkładania miesięcznych wykazów dzieci nieregularnie uczęszczających mianowicie w jednym egzemplarzu Radzie Szk. okręgowej a w drugim Radzie Szk. miejscowej.

Tymczasem Rada Szk. powiatowa w Brzesku raczej jej inspektor rozszerzył samowolnie ów przepis ustawowy znacznie dalej, bo oprócz wzmiankowanych dwu wykazów poleca wypełniać... mandaty i filurę! robiąc po prostu z nauczycieli pisarzy Rady Szkolnej powiatowej, a równocześnie oszczędzając też wydatku na odnośne druki, które dzisiaj na polecenie (!) Rady Szkolnej powiatowej zakupić jest obowiązana Rada Szk. miejscowa.

Podziwienia godną jest w takich sprawach obojętność delegatów naucz. w Radach Szk. powiat. którzy ze stanowiska ustawy art. 35. z 23. maja 1895 oraz art. 11. i 14. ust. z 24. kwietnia 1894 a wreszcie w interesie nauczycielstwa zaprotestować powinni przeciw podobnym zachciankom inspektora. Lecz inaczej być nie może, skoro sławne „pallanowskie“ wybory do Rady Szk. okr. wprowadziły tam jako delegatów ludzi, którzy ze swoim dobrodziejem nie chcieli wchodzić w kolizyę, owszem sami jeszcze dla przypodobania się jemu wymyśliliby, *gdyby mogli* nowe i jeszcze gorsze utrapienia dla nauczycieli.

Wiekopomnej sławy okólniki z fabryki Pallana brzmią:

I.

Brzesko dnia 30. grudnia 1899 l. 3076.

Celem unormowania (!) wykazów miesięcznych, zaniedbanych godzin nauki rozporządza Rada Szk. okr. uchwałą z 28. grudnia 1899 co następuje:

1. Zarządy szkół obowiązane są przed przedkładaniem wykazów zaniedbań wykonać ściśle tutejsze rozporządzenie z dnia 5. stycznia 1896 l. 3495 a mianowicie bardzo dokładnie zbadać powody zaniedbanej nauki (nie prawda? co za śliczna stylizacya! dop. kor.)

2. Wykazać tylko te dzieci, których rodzice nie posyłają co najmniej przez 6. dni codziennej albo przez 3. dni dopełniającej nauki z powodu opieszałości i uporu, co w każdym wypadku ma Zarząd szkoły pierwszej sprawdzić. (w jaki sposób? przyp. kor.)

3. Badać i możliwie przy wykazach zaniedbań uwzględniać przykre stosunki materyalne rodziców. (w jaki sposób? przyp. kor.)

4. Do wykazów dołączać zawsze mandaty karne

wypełnione z opuszczeniem wysokości nałożyć się mającej grzywny oraz potwierdzenie odbioru mandatów czyli filurę. *Druki potrzebne zakupywać należy z funduszków miejscowych w księgarni J. Pisza w Tarnowie.* (Na podstawie którego §.? Przep. zec.)

5. Sprawozdanie z frekwencji ma być nadsyłane co miesiąc do 5. dnia i ma obejmować:

- a) wykaz właściwy z oznaczeniem grzywny lub aresztu,
- b) *wypełnione mandaty bez oznaczenia kary oddzielone, osobno dla codziennej i dopełniającej nauki,*
- c) dowód doręczenia *spisany osobno dla każdej gminy* związku szkolnego z rubryką wypełnioną nazwiskiem rodziców i liczbą domu.

C. k. Rada Szk. okręgowa stwierdziła z przykrością, że Zarządy szkół nie badając dokładnie stosunków miejscowych i powodów zaniedbywania nauki, wykazują bardzo znaczną liczbę dzieci, których zaniedbania *muszą być uwzględnione* w myśl regulaminu szkolnego, następnie, że z doręczonych stronom mandatów karnych *zaledwie bardzo mała liczba nadaje się do ściągnięcia grzywien* (czy temu winny także Zarządy szkół? Przep. kor.) i że przeważna liczba Zarządów szkół wniesione opozycje *usprawiedliwia* (czy źle robi przez to? Przep. kor.) przedkładając wnioski na zniesienie kar nałożonych mandatami, a wskutek wielkiej liczby bezpodstawnie doręczonych mandatów następuje rozgorzyczenie i zniechęcenie rodziców do szkoły. Przy wzrastającej liczbie szkół i klas c. k. Rada Szk. okręgowa *nie ma podstatkiem sił kancelaryjnych do pisania mandatów.* (Cóż to obchodzić może nauczycieli? P. kor.) i nie może ich wskutek tego w właściwym czasie doręczyć. Do pisania wykazów, mandatów i potwierdzeń (filur) ma Zarząd szkoły użyć podwładnych nauczycieli (n. b. jeżeli są!! Przep. kor.). Rozporządzenie niniejsze ma być dosłownie uwidocznione w księdze rozporządzeń.

Przewodniczący c. k. Starosta: *Galecki* mp.

II.

Z c. k. Rady Szkolnej okręgowej.

L. 1770. Brzesko dnia 28. sierpnia 1900.

Zarządowi szkoły w przesyłam w załączeniu druki zakupione z funduszu grzywien w celu unormowania frekwencji odnośnie do tutejszego rozporządzenia z dnia 30. grudnia 1899 l. 3076 wpisanego do księgi rozporządzeń.

Druki te mają być użyte *z możliwą oszczędnością (!)* a gdy ich zapas wyjdzie, *należy je zakupić na przyszłość z miejscowych funduszków. (!)*

W załączeniu:

- a) 1¹/₂ libry mandatów, karnych,
- b) filura 1¹/₄ libry;
- c) wykaz nieuczęszczających należy zakupić z funduszków miejscowych.

Przewodniczący i kierownik c. k. Starostwa:

Trzaskowski m. p.

KRZYWDA WOŁAJĄCA O POMSTĘ.

(Głos do wszystkich posłów).

(Ciąg dalszy).

Włościanin, skutkiem takich oplakanych stosunków tracił zaufanie nie tylko do dworu (szlachty) ale i do rządu, bo nawet w najwyższych instancjach rządowych, jakim jest Trybunał administracyjny wobec ustawy szkolnej z roku 1873, nie mógł znaleźć sprawiedliwego rozliczenia kosztów budowy i utrzymania szkoły.

Czy wobec tego wszystkiego należy szukać przyczyn ruchu ludowego w Galicyi poza granicami tego kraju? Czy potrzebne tu są jakieś wpływy obce? Czy nas teraz zadziwi chęć włościan, by wejść do Izby sejmowej, do tej kuźni wszystkich ustaw krajowych, a w szczególności ustawy z roku 1873? Śmiało i ze spokojem powiedzieć trzeba, że agitacya wyborcza, wpływy czynników rozkładowych, wpływy socjalizmu lub anarchizmu były tu zupełnie zbyteczne.

Zaznaczyć tu musimy, że gdy na tak przygotowany grunt t. j. *na brak zaufania do dworów a nawet do wszystkich władz rządowych*, padły jeszcze obietnice wyswobodzenia ludu z dotychczasowej niewoli, gdy tu i owdzie zaczęto lechtać najniższe żądze i namiętności ludu, osiągnięto w krótkim czasie skutek znakomity.

Do urny wyborczej szli włościanie z głębokim przeświadczeniem i postanowieniem wybrania posła chłopa; chcieli bowiem mieć tam swych własnych obrońców, chcieli mieć posłów, którzy z własnej kieszeni płacą corocznie prestacye szkolne za obszar dworski.

A czy tylko ustawa szkolna z r. 1873 była tak krzywdząca i niesprawiedliwa? Czy nie było jeszcze innych jej podobnych??... Ustawa konkurencyjna kościelna, ustawa drogowa, ustawa łowiecka, *to cały szereg krzywd*, gniotących swym ciężarem włościan.

Przecież stronnictwo rządzące samo przez swój organ „Czas“ głosiło *urbi et orbi* w nrze 35. z dnia 12. lutego 1896, w artykule wstępnym, że *„niektóre „stronnictwa zbyt przesadny (!) kładły nacisk na ustawę „łowiecką. Było to polowanie na posłów włościan bez „zmysłu myśliwskiego (co za skończona finezyja na każdym „kroku) jeden z licznych odcieni sportu popularności. „Zresztą choć ustawa może nie doskonała i niedostatecznie „uwzględnia dwie strony rzeczy; przecież (ach! przecież „raz) stanowi prawdziwy postęp, który powitać należy „z zadowoleniem, dlatego przede wszystkim, iż uchyla „nareszcie skargi włościan, od dawna podnoszone, które w pewnej mierze były zapewne słusznemi“.*

Jakto delikatnie umie partya rządząca maskować krzywdy, wyrządzane włościanom, a natomiast jak z góry, jak brutalnie nawet traktuje posłów włościan w Sejmie.

Pozostaje obecnie do wyjaśnienia zachowanie

się władz i partji rządzącej wobec tego ruchu ludowego. Było ono, krótko powiedziawszy, zupełnie i zawsze poprawne oraz legalne. Odnośnych dowodów dostarcza nam broszurka p. t. „*Fundusz szkolny miejscowy*“.

Od czasu kiedy łączono kilka gmin w jeden związek szkolny, musiała się liczba rekursów podwoić, potroić, w ogóle spotęgować, bo jak wykazaliśmy, że gminy nie tylko w stosunku do obszarów dworskich, ale jeszcze bardziej we wzajemnym stosunku do siebie, wskutek owych nieszczęsnych dwóch trzecich części prestacyi dworskiej, przypadającej na gminy, czuły się mocno pokrzywdzonymi.

Na stronie 37. w mowie będącej broszurki, czytamy te słowa: „*Za tym na zasadach matematycznych opartym rachunkiem rozliczania kwot potrzebnych na pokrycie wydatków z art. 24. ustawy szk. z dnia 2. lutego 1885 Nr. 29. Dz. u. kr. (ustawy z 2. maja 1873. Nr. 250) przemawia także w zupełności orzeczenie Ministerstwa wyznań i oświaty z 5. czerwca 1884 l. 633. intymowane reskryptem Rady Szkolnej krajowej z dnia 9. marca 1885. l. 8143. Załatwiając zażalenie gminy S. przeciw rozliczeniu kosztów budowy szkoły na podstawie rozporządzenia Rady Szkolnej krajowej z dnia 28. grudnia 1878 l. 3.950 dokonaniem, wydało Ministerstwo wyznań i oświaty orzeczenie następującej treści: „Ministerjum zwraca zatem po raz drugi uwagę swoją na ruch włościański w Galicyi — odrzuca zasadę ustawową, a wprowadza (w sprawie rozliczania kosztów budowy szkoły czyli do art. 24. ust. szk. z r. 1873) zasadę matematyczną i odrzuca podstawę niesprawiedliwą ustawową, a wprowadza zasadę słuszną, opartą na odwiecznych prawach arytmetyki“.* (Zobacz „zbiór ustaw administracyjnych dra Kasparka“).

Włościanie Galicyi odetchnęli na chwilę, znaleźli przecież sprawiedliwość, ale trwało to niedługo, bo zaledwie *dwa lata* obowiązywała owa sprawiedliwa, a tak ciężko wywalczona norma.

Na podstawie wzmiankowanego orzeczenia zmieniły się role! Gminy w owym krótkim czasie przestały rekurować, ale za to posypały się masowe rekursy, ze strony partji rządzącej t. j. ze strony obszarników galicyjskich. Okoliczność tę stwierdza dosadnie uwaga 20-ta, zamieszczona na samym końcu dziełka „*Fundusz szkolny miejscowy*“ —

Orzeczenie trybunału administracyjnego z dnia 3. grudnia 1885 wyraźnie decyduje, że w myśl art. 24. ustawy szk. z 2. lutego 1885. Nr. 29. Dz. u. kr. muszą być pokryte wydatki szkolne bez ograniczenia najwyższej prestacyi rocznej przez gminy, a obszar dworski, położony w obrębie gminy, obowiązany jest do ponoszenia tych wydatków, w stosunku wskazanym w art. 18. tej ustawy. Wskutek tego mogą obszary dworskie po myśli art. 24. żądać tylko, aby

prestacye na obszary dworskie wymierzane były w stosunku oznaczonym w art. 18-ym. Trybunał administracyjny stanął w obronie ustawy i orzekł moc obowiązującą reskryptu swego do l. 3950 z r. 1878. Reskrypt ministerjalny nie ostał się więc długo!

Na polu sporu o niesprawiedliwe i w wysokim stopniu krzywdzące rozliczenie wydatków, pochodzących z art. 24. ustawy szkolnej, zapanowała cisza o tyle, że gminy wносиły i dalej nieustanne rekursy, ale Rada Szkolna krajowa zastaniała się wówczas swobodnie orzeczeniem Trybunału administracyjnego.

Dopiero rok 1887 zaznacza się znowu nowymi strzałami na polu tej walki. Oto autor broszury „*Fundusz szkolny miejscowy*“ pod godłem, wypisanem na pierwszej stronie tego dziełka: „*Fiat justitia*“, nie naruszając wcale prerogatyw obszarów dworskich, przedkłada sprawiedliwy sposób rozkładu prestacyi szkolnych i wnosi do Rady Szkolnej krajowej sprawozdanie, na które nadeszła odpowiedź tej treści: (58. broszury) „*Pod względem sposobu obliczania prestacyi tak gmin jak i obszarów dworskich na potrzeby wymienione w art. 24. ustawy szkolnej, obowiązuje dotąd niezmiennie norma, wydana rozporządzeniem do l. 3950 z roku 1878, którą Trybunał administracyjny przy sposobności orzeczenia w szczegółowym wypadku uznał jako odpowiadającą ustawie. Zgodnie z tą normą jest też w sprawozdaniu liczebnie wyłuszczoney przykład (powyżej podany przykład 5-ty. i 6-ty), podczas gdy proponowany inny sposób obliczenia, jakkolwiek nie można mu odmówić słuszności, nie odpowiada ściśle przepisom ustawy.* (Dok. nast.)



Dr. Bobrzyński ma głos....

III.

Z rozporządzeniem z r. 1875, które zmieniło statut Rady Szkolnej, uszczuplając znacznie jej kompetencję, kończy się właściwie historia statutu. Pozostał on dotąd niezmienny. To też dalsze rozdziały części historycznej książki dra Bobrzyńskiego są już historią nie statutu ale raczej Rady Szkolnej i zmian w jej wewnętrznej organizacyi w granicach statutu.

Po roku 1875 nastąpił okres *rozdźwięku* między Sejmem a Radą Szkolną krajową. Następca Gołuchowskiego na namiestnikowstwie Alfred Potocki, nie miał tego zmysłu i poczucia władzy co jego poprzednik, sprawami zwłaszcza szkolnemi *sam się nie zajmował* — *zdał rzecz na wyższych urzędników namiestnictwa*. Rada Szkolna coraz bardziej się biurokratyzowała — referenci namiestnictwa *brali górę i rządząli*. Cierpiały na tem sprawy szkolne — ale nie zyskała administracya szkolnictwa. Zaniedbanie administracyi rachunkowej funduszków szkolnych okręgowych, od-

działające szkodliwie na fundusz szkolny krajowy, który tamte fundusze zasilał — było głównem polem, na którym się toczyła walka, przybierając nawet czasem cechę osobistą — jako walka Zyblikiewicza z Zaleskim. Strony osobistej zatargu tego dr. Bobrzyński w książce swej nie podnosi — bo też ona istotnie do rzeczy nie należy. Ale z pola administracyjnego przenosił się ten zatarg i na pole szkolne — nieraz z istotną szkodą sprawy.

Po skreśleniu historii tego zatargu przechodzi autor do okresu reorganizacji Rady Szkolnej krajowej w latach 1885 do 1895. — Jako reorganizację uznaje autor przede wszystkim doprowadzenie do skutku *regulaminu wewnętrznego* Rady w roku 1885 — a następnie *ustanowienie wiceprezydenta Rady Szkolnej w r. 1890*.

Spór o regulamin trwał od początku istnienia Rady. Toczył on się głównie około kwestyi większej lub mniejszej zależności Rady od ministerstwa. — O niezależności zupełnej, zwłaszcza po r. 1875 nie było już mowy — szło już tylko o miarę zależności, o granice praw rządu centralnego wobec Rady. Że w nowym regulaminie granica ta została przesunięta bardzo daleko na niekorzyść samodzielności Rady — nie ulega żadnej wątpliwości. — Wynika to zresztą z samych „uwag końcowych“ książki dra Bobrzyńskiego, o których później. Ustanowienie wiceprezydenta Rady było niejako surogatem owego *dyrektora* Rady Szkolnej krajowej, którego Sejm w r. 1866 się domagał a co skutkiem oporu namiestnika Gołuchowskiego w Wiedniu odrzucono. Na skutek uchwały Sejmu z r. 1888 minister Gautsch w r. 1890 wniósł w Radzie państwa projekt ustawy o ustanowieniu posady wiceprezydenta — a rozciągnął to także i na Rady Szkolne w Czechach i Austrii Dolnej. Na podstawie tej ustawy dr. Bobrzyński objął kierownictwo Rady Szkolnej krajowej.

Nie odpowiada autor oczywiście na pytanie, „czy ustanowienie wiceprezydenta Rady Szkolnej odpowiedziało w praktyce nadziejom, jakie z tem łączono“. I my też na to pytanie odpowiadać nie będziemy. To niewątpliwe, że kierunek Rady Szkolnej w tym okresie był *jednolity*. Jaki zaś on był — na to „Szkolnictwo“ odpowiedziało w szeregu artykułów wtedy, gdy dr. Bobrzyński ustępował ze stanowiska wiceprezydenta Rady. Ale jeżeli osobistość wiceprezydenta Rady, jako jej faktycznego kierownika, niewątpliwie jest ważnym czynnikiem — nie zmniejsza się przez to bynajmniej znaczenie samej wewnętrznej organizacji i składu Rady Szkolnej krajowej. Co do tej kwestyi zaś nie znajdujemy w książce żadnej krytycznej uwagi — i czytelnik musi odnieść wrażenie, że skład i organizacja Rady *nie pozostawia nic do życzenia!* Tymczasem, jeżeli samo stanowisko, na jakie Radę Szkolną zepchnęła dwuznaczna stylizacja statutu i

oparta o nią interpretacja ze strony władz centralnych, objęła jej cechę autonomiczną, to ~~skład~~ Rady i jej wewnętrzna organizacja dokonały reszty.

Co do składu pozostał on od utworzenia Rady Szkolnej, więc przez 35 lat *niezmieniony*, gdy w innych prowincjach uznano już dawno potrzebę zmian i rzeczywiście ich dokonano. Dla czego? Bo tam Rada Szkolna krajowa istnieje z *mocy ustawy* i krajowemu ustawodawstwu pozostawiona jest możność zmiany składu Rady — u nas istnieje ona na mocy najw. postanowienia, więc Sejm zmieniać statutu nie może, może tylko o jego zmianę *prosić!!* A skutkiem tego, że podstawa jest chwiejna — uważa Sejm ten statut jako mimozę, która się skuroczy, gdy jej dotkną, i obawia się ruszyć statutu, aby się przypadkiem nie rozleciał.

I oto różnice w składzie Rady Szkolnej między Galicyą a innemi prowincjami państwa:

Delegatów Wydziału krajowego w Radzie Szkolnej mają Czechy 6 — Tyrol 6 — Austria Dolna 4 — Voralberg 3 — Austria Gór., Bukowina, Morawy, Śląsk, Styrya, Karyntya, Kraina po 2 — Galicya jednego.

Przedstawicieli zawodu nauczycielskiego mają: Czechy i Tyrol po 4 — Istrya, Morawy i Austria Dolna po 3 — Galicya 2.

Delegatów miast stołecznych: Austria Dolna 3 — Czechy i Galicya po 2 — inne kraje po 1.

Gdy zatem przedstawicieli żywiolu nieurzędniczego mają w Radzie Szkolnej Czechy 16, Tyrol 15, Austria Dolna 13 — to Galicya ma ich tylko 7. Jeżeli zaś odliczymy reprezentantów wyznań, mianowanych wprost przez cesarza, zostanie w Czechach 12, w Tyrolu 11, w Austrii Dolnej 10 a w Galicyi 5.

Ma to znaczenie bardzo doniosłe! Nietylko bowiem idzie o zrównoważenie żywiolu autonomicznego z nieautonomicznym, reprezentującego życie i jego potrzeby z tym, który reprezentuje rutynę. Idzie o to także, że gdy ten czynnik życiowy w większej liczbie będzie zastąpiony, to wśród jego przedstawicieli łatwiej będzie o pewną różnorodność tych kół społecznych, z których pochodzą, tych interesów, i tych wyobrażeń, które reprezentują. Istotnie też trudno zrozumieć, dla czego n. p. Czechy mają mieć w Radzie Szkolnej 16 a względnie 12 członków autonomicznych, — a Galicya tylko 7, względnie 5. Czyżby u nas miało być trudniej o dobry wybór? *Czy my jedni mamy mniej w tem interesu, ażeby tam, gdzie żywiol samorządny jest dopuszczony do udziału w rządzie, był on liczebnie odpowiednio silny?*

Mimochodem robi autor uwagę, że charakterystyczną jest rzeczą, iż trzej urzędnicy, należący do Rady, nie należą do niej stale przez pewien przeciąg czasu, ale zmieniają się co każde posiedzenie, a nawet w ciągu posiedzenia według sprawy, nad którą

toczą się obrady. Rzecz się ma tak: Według statutu należy do Rady referent administracyjny spraw szkolnych w namiestnictwie i dwaj inspektorowie. Referentów jest dwóch — na Radę przychodzą obaj — głosuje w każdym wypadku ten, do którego referatu sprawa należy. Inspektorów jest obecnie 10. Na Radę przychodzą wszyscy — udział w dyskusji biorą wszyscy — głosować ma dwóch. Statut wylicza między członkami Rady „dwóch inspektorów, do posiedzeń Rady Szkolnej przywoływanych przez namiestnika”. Z tego zdawałoby się, że tylko ci dwaj mają być na posiedzeniu. Że są wszyscy — nie przeciw temu mieć nie można. Nawet dobrze, że każdy może dać wyjaśnienie w sprawach, z którymi najlepiej jest obznajomiony. Ale już co do głosowania — to chyba udział w niem powinni mieć ci, którzy są z góry do tego wyznaczeni, są „przywołani”. Faktycznie zaś dzieje się tak, że gdy jest w jakiej sprawie dyskusja, różnica zdań i różne wnioski, a stąd potrzeba głosowania — wtedy *po dyskusji* przewodniczący oświadcza: z pp. inspektorów głosować będą p. X. i p. Y. Niech sobie czytelnik wniosek stąd wysnuje.

Regulamin z r. 1885 — ustanowił podział Rady na sekcye, co wynikło z doświadczenia, że Rada nie *ma czasu(!) i możliwości(!)* obradować nad wszystkimi sprawami w pełnym komplecie. Z tego wynikło, że *działa spraw mniejszej wagi* wydelegowane są „mniejsze komplety, zwane sekcjami”. Sekcye załatwiają te sprawy mniejszej wagi samodzielnie, w innych zaś sprawach przygotowują wnioski na pełną Radę. Jest to niewątpliwie urządzenie praktyczne. Ale ma ono tę bardzo ujemną stronę, że przyczyniło się do zepchnięcia żywiołu autonomicznego, nie urzędniczego, na plan ostatni. Regulamin bowiem powołuje do każdej sekcji *wszystkich referentów administracyjnych i inspektorów*, którzy się sprawami danej sekcji zajmują — z prawem głosowania. Innych zaś członków Rady powołuje w miarę ich życzenia do jednej lub dwóch sekcyj. Co z tego wynika? Z członków autonomicznych Rady jeden jest stale z Krakowa, dwóch siedzi — niestety! — zawsze w Wiedniu i są w Radzie tylko gośćmi, a cóż dopiero na sekcjach. Skutkiem tego i przy powołaniu *wszystkich* referentów i inspektorów do sekcji z prawem głosowania, jest zawsze i stanowczo zapewniona w sekcjach większość urzędnicza. — *A sekcye decydują o tem, co będzie w Radzie*. Jedne sprawy załatwiają samodzielnie — do innych przygotowują wnioski. O tem, żeby członkom Rady sprawozdania z wnioskami rozsyłać przed posiedzeniem — nie może być mowy. Oczywiście więc przewagę w dyskusji na pełnym zebraniu Rady mają ci, którzy przez dyskusję w sekcji są *dokładnie ze sprawą obznajomieni*. I dlatego powiedzieliśmy, że sekcye decydują o tem, *co będzie w Radzie*. A gdy w sekcjach czynnik autonomiczny

prawie zupełnie znika wobec przewagi czynnika urzędniczego — przeto ta właśnie organizacja w bardzo wysokim stopniu *obniżyła wpływ autonomicznego żywiołu w Radzie*.

Jak temu zaradzić — to tutaj nie należy. Ale gdy dr. Bobrzyński w książce swej nie ma tej organizacji nie do zarzucenia i uznaje ją za dobrą — było naszym obowiązkiem wypowiedzieć i uzasadnić nasze przeciwne zapatrywanie. *Organizacja ta ukoronowała dzieło nadania Radzie Szkolnej charakteru ciała urzędniczego*.

WALKA O STATUS SŁUŻBOWY.

Nauczycielstwo czeskie i niemieckie w Czechach od początku b. r. umieściło cały szereg artykułów w prasie pedagogicznej na poparcie swego żądania do władz szkolnych o wydanie *statusu służbowego* personalu nauczycielskiego w Czechach, który służyć ma za podstawę do sprawiedliwego wymiaru płac, uregulowanych najnowszą ustawą z r. 1903.

Wołania nasze pod adresem Rady Szkolnej krajowej o wydanie podobnego statusu okazały się dotąd bezskuteczne. Uchwała walnego zjazdu Towarzystwa pedagog. z r. 1901., mocą której polecono Zarządowi głównemu sporządzenie statusu nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Galicyi, poszła również w zapomnienie.

Któż więc — pytamy — przystąpić ma do sporządzenia tego jedyne i nieodzownego dokumentu urzędowego, na którym oprzeć można sprawiedliwe przyznanie poborów naszemu nauczycielstwu?

Sądźmy, że skoro długoletnie nasze wołania nie przyniosły pomyślnego rezultatu, to sami *wspólnemi siłami* wziąć się musimy do pracy.

W tym celu apelujemy do Szan. Nauczycielstwa całego kraju o nadsyłanie do naszej Redakcyi kartką korespondencyjną dat w następującym kierunku: 1) imię i nazwisko; 2) data urodzenia; 3) data złożonych egzaminów (dojrzał. i kwalif.) 4) data wstąpienia do służby nauczycielskiej; 5) charakter służbowy i kategoria szkoły; 6) ostatnie pobory a) płaca, b) ilość dod. pięcioletnich.

(Grona nauczycielskie mogą zestawienie takie zrobić na jednym wykazie.)

Na podstawie w ten sposób otrzymanego materiału przystąpimy bezzwłocznie do wydania szematyzmu własnym kosztem, nb. wówczas, jeżeli bodaj $\frac{3}{4}$ nauczycieli prześle nam wskazane powyżej daty statystyczne.

Dalsze nawoływanie w tej nader ważnej sprawie uważamy za zbyt częste, wyjaśniamy wszelakoż nawiasem, że w taki sam sposób przystąpili koledzy czescy i niemieccy do ogłoszenia i wydania swego szematyzmu służbowego.

KRZYWDA NAUCZYCIELSKA.

[GŁOS Z KRAJU].

Ile to skarg i narzekań podnoszą rok rocznie biedni nauczyciele ludowi na tych tam „u góry“ stojących potentatów i sterników szkolnictwa, lecz wszystkie odbijają się jakby groch o ścianę.

Rzeczywiście, kto dłużej ma szczęście służyć w zawodzie naszym, przyznać musi, że większość naszych ojców, *to ludzie bez serca!* Że tak jest faktycznie, zaraz to udowodnimy.

Statutem organiz. z r. 1897 zaprowadzoną została w szkołach ludowych nauka dopełniająca, która udzielaną bywa *w godzinach nadobowiązkowych* za osobnem wynagrodzeniem. Prawda! — pięknie brzmi słowo „wynagrodzenie“ — jednak jak mizernie i nędznie przedstawia się ono w rzeczywistości. W poprzednich latach „wynagradzano“ stałych nauczycieli i tak za naukę w I. półroczu, udzielaną po 4. godzin tygodniowo kwotą 30. kor. — zaś tymczasowych kwotą 22. kor. A przecież jak wiadomo powszechnie, żaden z nich nie był zadowolonym i chętnie gdyby mógł wyrzekłby się tej zapłaty.

Lecz na tem nie koniec! Opiekunowie nasi, czuwający abyśmy nigdy nie mieli za dużo — zamiast podwyższenia tej nędznej jałmużny, obcięli ją w tym roku, *na hłum obcięli!* bo przyznali za tę samą pracę po 24, 22 i 16 K.

Nie wiedzieć na prawdę, co podziwiać u tych ludzi, którzy w cyniczny sposób oceniają naszą pracę, wynagradzając ją stokroć gorzej, aniżeli ubogi rzemieślnik instruktora swego syna.

I jakże się tu nie rozgoryczać? Jak nie myśleć o ucieczce z niewdzięcznego zawodu, kiedy człowiek widzi, że lokaj zdejmujący płaszcze i podający kapelusze udającym się do naszych „ojców dobrodziejów“ — zarabia „trinkgeldów“ więcej niż 16 kor. dziennie!!

A może kto ciekaw dowiedzieć się przyczyny owego obkrojenia! więc zaraz je wyjaśnię. Ponieważ podwyższono od stycznia 1902 płacę nauczycielom, to dwa grzyby do barszczu, stanowczo za dużo. Dla nas nauczycieli ludowych musi być stósowana dla zasady — owa tradycyjna „*krótka koldra*“, więc co w jednym miejscu nasztukują — to w drugim urywają!!

Czas by pomyśleć koledzy o jakiejś obronie przeciw temu wyzyskowi naszego zdrowia i sił naszych.

R. K.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Stanisław Dwernicki, kier. szkoły w Izdebniku (pow. Wadowice) zmarł z. m. w 62. roku życia.

Hipolit Pietraszkiewicz, dyrektor szk. im. Piramowicza we Lwowie zmarł z. m. wysłużwszy lat 38. w zawodzie naucz.

Kazimira Pazdanowska, nauczycielka szkoły 5-kl. w Limanowej, przeżywszy lat 25. zmarła 26. z. m. w Nowym Sączu.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Jubileusz 40 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził uroczystie 16. z. m. p. Jan Biskup, nauczyciel szkoły 1-klas. w Węgrzoch przy Krakowie. Jest to wypadek nader rzadki, aby nauczyciel wśród ciężkiej pracy i przykrych warunków poświęcić dołał lat 40 na usługi ojczyzny. To też nauczycielstwo powiatu krakowskiego wespół z odnośnemi gminami dołożyło wszelkich starań, celem należytego uświetnienia tej tak ważnej chwili jubileusz. Pe nabożeństwie dziękczynnem i wręczeniu jubilatowi medalu zasługi złożył p. Woźniak na pamiątkę od nauczycielstwa srebrny zegarek — zaś włościanie z Bosułowa i Węgrzec w dowód wdzięczności tace z pięknie ozdobnemi szklankami i puchar. Serdeczne przemowy i podziękowania Jubilata stwierdziły solidarność jego z kolegami oraz gorące poświęcenie dla ludu.

Przykład godny naśladowania. W dniu 23. z. m. za staraniem pp. Br. Stefańskiej, St. Leitnera i M. Surowieckiej — oraz przy pomocy akad. Koła oświaty lud. jakoteż zyczliwem poparciem inspektora p. Pallana urządzoną została wycieczka naukowa celem zwiedzenia pamiątek narodowych w Krakowie, w której wzięło udział przeszło 120 działwy szkolnej i spory zastęp włościan. Wspomnianym inicjatorom, którzy zostawiają po sobie miłość i wdzięczność naszego ludu, należy się szczerze: Bóg zapłać!

„Geszeftciarstwo“ Babraj - Zagrodzkiego opisuje „*Mieszczanin*“ w num. z 1. b. m. w ten sposób: „W kwietniu b. r. mianowała Rada Szk kraj. do szkoły w Łącku stałą nauczycielkę puę Brettschneider, która „uszlachetniała“ w dniu 2. bm. osobę Babraja, wychodząc zań za mąż. Pani ta, ku zgorszeniu wszystkich ciężko pracujących nauczycielek, przebywała dotąd na urlopie i w Łącku nie obejmie posady. Stabilizowała się zaś w tym prawdopodobnie celu, aby za protekcją męża mogła wziąć odprawę!!

Rzeczywiście! — p. Zagrodzki zapowiada się na „*dzielnego*“ dyrektora seminarium w Starym Sączu!!“

Ulgi przy maturze. Minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego przy egzaminie dojrzałości w terminie jesiennym przy reprobowaniu z jednego przedmiotu *wolno będzie* powtórzyć go już po jednym kursie, ponownego uczęszczania do VIII. kl. gim. względnie do VII. kl. szkoły realnej, przez co uczniowie zyskają jeden kurs na uniwersytecie.

Smutny objaw! W Biegonicach Polskich pod Nowym Sączem (4 km.) mieści się w nędznej chłopskiej chałupie rodzina sparaliżowanego przed 3-ma laty nauczyciela Jana Floryana, który onegdaj przeniesiony został w stan spoczynku. Żona kolegi Floryana nabawiwszy się suchót skutkiem zmartwienia zmarła 19. z. m. w nędzy, trudnej do opisania. Pozostały Łazarz leży w barłogu prawie nagi i nim oraz 4-giem drobnych dzieci opiekuje się najstarsza córka 12-to letnia!! Czy myślicie Szan. Czytelnicy — że bodaj jeden z kolegów nowosądeckich wspomniał dotąd o nieszczęśliwym Łazarzu? I nie dziwnego, bo wybitniejsi, co mają „głos“, zajęci są wręczeniem adresu od nauczycielstwa insp. Zagrodzkiemu z okazji ożenku, oraz przygotowaniem dla niego stypy pożegnalnej. O nieszczęsna nowosądecka solidarność zawodowa!! Wtedy cię znają... kiedy dają!

Egzamin dojrzałości złożyli w semin. naucz. w Tarnowie: Biedak Fr., Budzioch Fr., Czupryna A. Dziuban Fr. Fijas W., Gębski J., Janiga St., Kluza P., Koza B., Kuśnierz J., Litera J., Michalik P., Naleziński W., Róg St., Ruman J., Skóka J., Sowiński H., Traciłowski S., Winiarski Fr., Witek St., Zajac A.. Zmarzyli Wł.

Na portret wiceprezydenta dra Płazka nadesłało dotąd należytość zaledwie 11 pp. Kolegów. Prosimy nie zwlekać z zamówieniem.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

Proszę o sposobność

wydania za mąż panny (pacz.) za kierownika szkoły na wsi. Adres należy tak podać, aby w razie opóźnienia list doszedł do rąk adresata. Proszę zaufać. Przemysł „Pedagog“ poste restante.

MYDŁO SCHICHTA

„Jeleń“

Marka

„Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze, i dlatego najtańsze mydło — Wolne od części szkodliwych.

Wszędzie do nabycia

Przy zakupie uważać proszę na markę ochronną na każdym kawałku mydła i na nazwisko „SCHICHT“.

Towarzysza podróży

na wycieczkę: Zakopane, Morskie Oko przez Rysy, Czorbato, Schmeks, Budapeszt, Fiumę, Połę, Wenecję, Tryest, Hoch-Schneeberg, Wiedeń, Kraków 16-dniowej, której koszta wynoszą 156 złr. (312 Kor.) ani halerza więcej — szuka „Urzędnik“.

Adres poda Administracja „Szkolnictwa“.

Najpiękniejszy

połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką, gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

Srebrny

błyszczący krochmal

Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie.



Złoty medal Paryż 1900.



Największy skład

Singera maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18

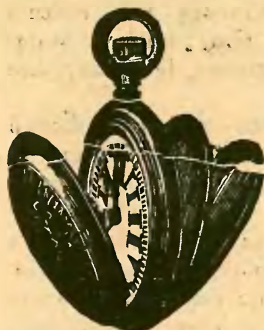
poleca

niezrównanej dobroci maszyny ręczne od 30 — 65 złr., nożne od 40. do 120 złr.

Gotówką 10% taniej. Cenniki darmo i oplatnie.

Roczniki „Szkolnictwa“ brószurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi po 1 koronie.

Czytajcie i podziwiajcie!



Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1'15. Zegarki roskopf z marką «patente» złr. 3'40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2'10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3'35. Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z 1/2-godzin. biciem złr. 4'50.

Łańcuszki srebrne po 1 złr.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

Srebrny kryty zegarek ul. Floryńska 49, (wchód przez sień) męski w najlepszym Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i oplatnie.

Zlecenia z prowincji skutecznie odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

FAB. HIMMELBLAU w KRAKOWIE, ul. Wiślna 10, poleca na

nagrody szkolne

dziełka dla dzieci i młodzieży własnego nakładu, aprobowane przez Radę Szkolną krajową jakoteż Wydawnictwa „Macierzy“ i Tow. pedagog. w eleganckich oprawach po cenach przystępnych. — Na żądanie przesyła Dyrekcyom szkół do wyboru.



SKRZYPCY

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

WINA NATURALNE

wysyłam w beczkach od 26 litrów wyżej po cenach umiarkowanych Wina stołowe 1 litr od 60 do 80 h. — wina wytrawne od 85 h. do 1 K. 80 h. tak prawdziwe węgierskie jakoteż austriackie: białe, czerw., słodkie rustery i tokajskie.

KONIAKI WĘGIERSKIE WYBOROWE

oraz wszelkie

towary południowe, delikatesy, korzenne — nadto produkty węgierskie jak: słonina, smalec, sadło i salami, wreszcie śliwki, powidła i t. p.

AGENCI POLECENI OTRZYMUJĄ ZAJĘCIE

Maść winogronowa

w każdym domu niezbędnie potrzebna i bardzo skuteczna na oparzenie, popalenie, rany wszelkiego rodzaju i wrzody, przyszcze na twarzy i ciele — goi zupełnie w krótkim czasie.

Cennik polski wysyłam oplatnie.

Z poważaniem

Tomasz Gurowicz

IV. Budapest — Bastya-ut. 40. sz.